

Rozdział 1

Powrót do podstaw

*A pospolitych i babskich baśni unikaj,
ćwicz się natomiast w pobożności (I Tym. 4, 7)*

„Panie, czego oczekujesz od rodzica? Jaki ma być, co ma robić? To takie banalne pytanie, ale pragnienie uzyskania odpowiedzi nie daje spokoju mojej duszy. Jestem zdezorientowana. Czy możesz mi pomóc?”

Nastąpiła długa przerwa i cisza. A później wraz z przemyśleniami i sugestiami przyszło mi do głowy kilka tekstów biblijnych, ale nie pojawiło się żadne czytelne rozwiązanie. Poszłam w kierunku wskazanym początkowo przez moje myśli, więc studiowałam i rozmyślałam nad kluczowymi tekstami biblijnymi, które są swoistym „poradnikiem” dla rodziców. Bóg mnie prowadził, ale wtedy jeszcze nie rozumiałam Jego odpowiedzi w wymiarze praktycznym.

Później, gdy byłam w szklarni i wrywałam chwasty, Pan Bóg namalował pełny obraz w mojej wyobraźni:

Wychowywanie dzieci jest bardzo podobne do pracy w ogrodzie! Chcę, żebyś wrywała chwasty niesprawiedliwości, samolubstwa i niezależności ode Mnie. Rób to jednak w sposób przemyślany i z modlitwą. Jestem Mistrzem Ogrodnictwa i poprowadzę cię w twojej pracy. Prawdziwa miłość rodzicielska stawia granice, powstrzymuje i eliminuje złe cechy charakteru, które rozwijają się tak naturalnie. Dokładnie tak, jak siejesz zdrowe ziarna w odpowiednim porządku i w odpowiednim czasie, w taki sam sposób chcę, byś pielęgnowała, podlewała i ćwiczyła dobre cechy charakteru swoich dzieci. Dobry ogrodnik dogląda swego ogrodu codziennie, nieustannie o niego dba i na nim skupia uwagę.

W miarę jak wrywałam różne rodzaje chwastów z ziemi, nazywałam po imieniu te, które wyrosły w sercach i charakterze moich synów. „Niecierpliwy Norbert powinien wiedzieć, że nie wolno domagać się

wszystkiego natychmiast – pomyślałam. – Samolubne „chcę” od dzisiaj jest chwastem, którego rozwój musi być zahamowany, a potem należy go wyrwać z korzeniami. Jeśli jednak korzeń lub tylko część korzenia pozostanie, wówczas mogę być pewna, że roślina odrośnie i będę musiała zająć się tym samym problemem w innym czasie. Bóg chce, żebym wytrwała i była konsekwentna w wrywaniu chwastów aż do chwili, gdy znikną. W tym samym czasie powinnam pielęgnować dobre cechy – pokazując moim synom lepszy sposób reagowania. Chcemy zastąpić stare drogi nowymi. Hmm, jak mam to rozumieć, Panie?”

Co nowego chciałabyś zobaczyć na miejscu czegoś starego?

„Na przykład... cierpliwość”.

W takim razie zasiej dobre ziarenko cierpliwości w przemyślany sposób. Jestem z tobą.

Głos Pana jest spokojnym, cichym głosem. Nie można go usłyszeć, są to raczej myśli, które przychodzą do głowy w odpowiedzi na nasze wołanie do Boga. Jego myśli kierują wtedy naszym rozumowaniem. Nie każda myśl czy powstałe wrażenie pochodzi od Boga, ponieważ szatan komunikuje się z nami również poprzez umysł. Biorąc pod uwagę teksty biblijne z księgi Izajasza, musimy oceniać swoje myśli według Ducha i według treści: „A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzienka (Iz. 8, 20); A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!” (Iz. 30, 21). Doświadczenie i ostateczny rezultat to najlepsze kryteria, które pomogą nam ocenić pochodzenie myśli.

Rozważyłam tę koncepcję i nazwałam ją zasadą wymiany – wymiany zła na dobro, wymiany szatańskich cech charakteru na Boże. Nie wystarczy pozostawić serca-ogrodu lekko tylko oczyszczonego z chwastów. Odrzucenie zła to za mało, musimy raczej zająć się zasiewaniem na tej glebie charakteru pełnego wspaniałych cech, które byłyby przeciwieństwem wyrwanych chwastów (zob. Mat. 12, 43–45). Niedługo potem miałam możliwość eksperymentowania z tą zasadą i nauczyłam się czegoś więcej.

Odwiedziłam koleżankę w jej domu. Matthew miał wtedy siedem lat, przerwał naszą rozmowę z powodu czegoś, co jego zdaniem było niezwykle istotne. Ten brak dobrych manier dowodził, że moje nauczanie nie przyniosło na razie efektów. Mogłam odpowiedzieć na jego pytanie, co zabrałoby tylko chwilkę, i wszystko wskazywało na to, że jest to najszybsze rozwiązanie. Tak właśnie postępowałam wiele razy w przeszłości.

Pozwalanie Matthew, by przerywał rozmowę, jest podlewaniem chwastu niecierpliwości i utrzymywaniem go przy życiu, Sally – powiedział Pan Bóg.

W jednej chwili moje myśli powędrowały w stronę wcześniejszych przemyśleń. „Chcę wyrwać ten chwast i wyhodować na jego miejscu wspaniałą roślinę – zdecydowałam. – Panie, co więc powinnam kazać mu zrobić?”

– Mamo? – Matthew domagał się niecierpliwie.

– Synu, wiesz, że nie wolno przerywać rozmowy w ten sposób. Chciałabym, żebyś nauczył się lepszego zachowania i chcę ci w tym pomóc – powiedziała czule. – Musisz pójść teraz do garażu, potem możesz przyjść znowu ze swoim pytaniem. Ale zamiast od progu wykrzykiwać, czego chcesz, daj mi znak i pociągnij mnie za spódnicę, a następnie zaczekaj cierpliwie i cichutko, aż się do ciebie zwrócę w odpowiedniej chwili.

Matthew skrzywił się, słysząc, że musi wykazać cierpliwość. Chciał, żebym natychmiast udzieliła mu odpowiedzi, tak jak zwykle bywało. Widziałam tę walkę, gdy dobro i zło zmagają się ze sobą o dominację. Modliłam się, by Bóg przemówił do Matthew i sprawił, że wybierze dobro a nie zło.

– Synku – szepnęłam – pomódl się. Poproś, by Pan Jezus pomógł ci zrobić to, co dobre. To jest twój wybór.

Ten praktyczny, doświadczalny wymiar związku i jedności z Bogiem jest najwyższym rodzajem wykształcenia, jakie sami możemy zdobyć i przekazać naszym dzieciom. Osobiste poznanie Boga to naprawdę najstarszy, znany sposób przeżywania religii. My i nasze dzieci możemy stać się jak Henoch, możemy chodzić i rozmawiać z Bogiem.

Matthew potrafił się modlić i dobrze wiedział, czym jest modlitwa. Wiedział, że polega ona na duchowej bliskości z Bogiem. Wiedział, że w obecnej sytuacji byłby to dobry wybór, zresztą wcześniej już doświadczył tego, jak Jezus zmienił jego wewnętrzne nastawienie. Mimo wszystko w tym momencie walczył ze swoim „chcę”, walczył z myślami i emocjami. (Powstrzymywanie się, hamowanie „ego” to wielka próba dla dzieci, musimy więc okazać im współczucie, ale jednocześnie zdecydowanie. Dopóki dziecko nie zauważy cudownych korzyści wynikających z tej nowej drogi, początkowo będzie spoglądać na nasze nowe metody jak na coś głupiego. Ale z czasem, gdy dzięki praktyce dobro będzie zajmować coraz silniejszą pozycję w ich życiu, a samolubne dro-

gi znikną, bo będą odrzucane, dzieci dostrzegą mądrość w takim postępowaniu i będą bardziej szczęśliwe).

Matthew poddał się i poszedł do garażu. Widziałam, jak skłonił tam głowę. Wróciłyśmy z koleżanką do rozmowy. W tym czasie modliłam się jednocześnie, by Bóg nadal pracował nad sercem Matthew, by mój syn chciał współpracować na tej nowej drodze. Wyrywanie chwastów z serca-ogrodu to bardzo delikatna praca, która wymaga zachowania równowagi pomiędzy delikatnością i zdecydowaniem. Muszę być pod wpływem Ducha Świętego, muszę postępować według Jego wskazówek, aby odnieść sukces.

Matthew wrócił po kilku minutach, pociągnął mnie za spódnicę i czekał dość cierpliwie. A my rozmawiałyśmy.

„Jak długo, Panie, mam kazać mu czekać? Minęło około 15 sekund i on z trudem znosi to czekanie. Czy powinnam teraz z nim porozmawiać?”

Nie, niech cierpliwość ukaże nam się w najdoskonalszej formie. Powiem ci, kiedy możesz się do niego zwrócić.

Położyłam rękę na ramieniu Matthew, by się jeszcze nie poddawał, i kontynuowałam rozmowę – teraz troszkę lepiej znosił to czekanie. Jeszcze raz pociągnął mnie za spódnicę z obawy, że o nim zapomniałam.

„Teraz Panie?” – zapytałam ponownie.

Jeszcze nie. Zaczekaj jeszcze troszkę.

„Ale on wygląda na zniechęconego. A jeśli się podda? Naprawdę nie chciałabym dawać mu teraz nauki jeszcze za to, że nie miał dość cierpliwości. Ale zrobię to, jeśli będzie taka potrzeba. Czy nie powinnam zachęcić go i zwrócić się do niego jak najszybciej?”

Pan Bóg milczał, więc nadal prowadziłam rozmowę z moją znajomą.

Minęło co najmniej 90 długich sekund, nim Pan Bóg powiedział:

Teraz będzie odpowiedni moment.

– Matthew, poradziłeś sobie wspaniale! Brawo! To jest właściwy sposób na zadawanie mamie pytań, gdy rozmawia z kimś w danym momencie. A więc o co chciałeś zapytać?

Odpowiedziałam na jego pytanie i pobiegł. Piękno tego doświadczenia polega na tym, że chwast niecierpliwości i domagania się natychmiastowej odpowiedzi został drastycznie usunięty.

Nasze kolejne doświadczenie z Niecierpliwym Norbertem wymagało jeszcze dłuższego czekania i miało na celu pielęgnowanie większej cierpliwości. Z Jezusem zachęcaliśmy do wzrostu i hodowaliśmy tę do-

brą roślinę cierpliwości. Rosła i rosła dzięki powtórным ćwiczeniom i zajmowała miejsce niecierpliwości. Nasz Stwórca uczynił coś dobrego, gdy Matthew poddał się i współpracował. Gdy zaufał Bogu i chciał, by On zmienił jego wnętrze. I Bóg zrobił to! Nastawienie Matthew, usposobienie, myśli, uczucia i nawyki – to wszystko się zmieniło. Niech Bogu będzie chwała!

Tak jak rośliny potrzebują regularnego odżywiania i wody, nasze dzieci potrzebują zachęty, wsparcia i słów wdzięczności, gdy są posłuszne, współpracują i gdy zauważamy pozytywne zmiany w ich charakterze.

– Matthew – powiedziałam – zwracanie się do Boga w modlitwie, tak jak to zrobiłeś, oddanie Mu złych myśli, pomysłów i uczuć oraz współpracowanie z Nim, by robić to, co dobre, zawsze przyniesie radość i pokój. Takie postępowanie wniesie szczęście i spokój do twojego życia. To najlepsza metoda. Ponieważ Bóg może zmienić twoje usposobienie, jeśli tylko zastosujesz tę zasadę. Trzeba ją stosować raz po raz. – I mój Matthew uśmiechnął się.

Praca pod kierownictwem Boga ma wiele korzyści. Niecierpliwy Norbert został przemieniony w Cierpliwego Cyryla dzięki Bożej łasce i niesamowitej mocy, która działała na serce, umysł i życie mojego syna. Jednak wszystko zaczęło się od mojej łączności z Bogiem i od mojego poddania się Jego prowadzeniu. To umożliwiło połączenie między moim synem a Chrystusem. I wtedy Bóg uczynił cud. Tak naprawdę proces przemiany musi zacząć się ode mnie.

Tego rodzaju doświadczenie trzeba powtarzać codziennie, aby uformowały się właściwe nawyki i zwyczaje, które pragniemy widzieć w naszym domu, i jeśli chcemy, by rosły one w siłę i górowały nad starymi nawykami. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (II Kor. 5, 17).

Zastanawiałam się: „Panie, wrywanie chwastów i sadzenie nowych, dobrych roślin będzie polegało na ścisłej współpracy z Tobą i dzięki tej praktyce moja Basia Buntowniczką zamieni się w Miłą Madzię poprzez pielęgnowanie wdzięku i uprzejmości. Będzie to możliwe dzięki powtarzaniu ćwiczenia i dzięki łasce Jezusa. Na tej samej zasadzie będę musiała przyprowadzić mojego Nieposłusznego Natana do Ciebie, by dzięki Twoim wskazówkom i dyscyplinie można było wyrwać chwasty nieposłuszeństwa, które są widoczne w jego myślach, uczuciach i nawykach. Trzeba zasiać ziarna posłuszeństwa i pielęgnować wzrost

tej rośliny, aż chłopiec stanie się Posłusznym Pawłem. To chyba o tym mówi tekst w Księdze Objawienia, gdy czytamy o obietnicy dotyczącej „nowego imienia” (Obj. 2, 17). Wydaje mi się, że już rozumiem, o co chodzi. Każda samolubna, zła cecha charakteru może być przewyżniona dzięki pielęgnowaniu przeciwnej, dobrej cechy. Trzeba to zrobić w Jezusie i z Jezusem. Wspaniale!

„Na czym jeszcze powinno polegać rodzicielstwo, Panie? Jestem pewna, że to nie wszystko”.

Każdy dobry ogrodnik poświęca czas na to, by przyglądać się swojemu ogrodowi, i ocenia go. Ja mam plan dla każdego serca-ogrodu. Znajdziesz go w Moim Słowie, które jest dla każdego rodzica jak przewodnik dla ogrodników. Musisz dokładnie przyrzeć się i ocenić te serca-ogrody, które powierzyłem twojej opiece. – Tak odpowiedział na moje myśli Bóg.

Oceń rodzaj gleby. Czy jest miękka, czy urodzajna – czy może potrzebny jest mały deszcz, który spowoduje, że stanie się bardziej miękka? Takim deszczem może być wspólna, rodzinna zabawa lub pełne miłości poświęcenie dziecku czasu i uwagi. Czy ten ogród ma wyraźne granice, by można było określić, co do niego należy, a co nie? Czy dostarczane są wszystkie potrzebne mu środki odżywcze, by mógł kwitnąć – i czy są to właściwe proporcje? Czy ziemia w ogrodzie jest uprawiana w sposób, który dopuszcza bolesne konsekwencje z powodu złego zachowywania? A wszystko po to, by twoi synowie przyjęli zaproszenie przyjścia do Mnie po nowe życie!

Jakiego rodzaju rośliny rosną w ich sercach? Czy są to chwasty i osty, czy też znajdują się tam owoce i kwiaty? Jak wiadomo, różne chwasty wydają się nieszkodliwe, a nawet atrakcyjne, gdy są małe. Potrzebujesz mojej mądrości, by umieć zidentyfikować młode chwasty i by nauczyć się sposobów wrywania ich, zanim wypuszczą mocne korzenie. Ze mną nauczysz się szybko je rozpoznawać.

Jeśli ktokolwiek chce być narzędziem w Moich dłoniach, aby ponownie kształtować charakter swojego dziecka na Moje podobieństwo, to stoi przed nim bardzo ważne zadanie. Zaledwie garstka rodziców trochę zdaje sobie z tego sprawę i coś z tym robi. Praca związana z wychowywaniem stanowi podłoże dla każdej innej pracy.

Pomyślałam tak: „Gdyby rodzice od wczesnych lat pielęgnowali w dzieciach takie cechy, jak: uprzejmość, uczynność, cierpliwość i wdzięk, wówczas te cechy stanowiłyby część ich jestestwa na całe życie. Niesamowite!”.

To, co pozwolimy, by rosło w ich sercu-ogrodzie w czasie pierwszych siedmiu lat – czy to dobro, czy zło – kształtuje ich osobowość na całe życie. Niewielu rodziców rozumie, jak ważne są te wczesne lata. A szatan zdobywa bardzo daleko sięgającą przewagę, siejąc swoje chwasty w sercu-ogrodzie!

Zadanie, jakie zostało powierzone nam, rodzicom, przez Pana Boga, polega na kształtowaniu charakteru naszych dzieci. Pielęgnowujemy w nich skłonności, które prowadzą do naśladowania albo Chrystusa, albo szatana. Nasze dzieci mogą rosnąć, mając wspaniały, uporządkowany ogród-serce, lub mogą rosnąć z charakterem, który najlepiej ilustruje ogród pełen olbrzymich chwastów i ostów. Musimy zrozumieć, że cechy charakteru naszych dzieci to w zdecydowanej większości rezultat naszej sumiennej pracy lub naszego niedbalstwa w pielęgnowaniu serca-ogrodu.

Zastanawiałam się: „Jeśli oczekuję, że moje dziecko będzie pięknie kwitło, to nie mogę jednego dnia zabrać się do swojej pracy z entuzjazmem, a drugiego dnia całkiem ją zaniedbać. Muszę zdecydować, czy będę pewnym i stałym wsparciem dla dzieci, ale również czy będę stosować system wyciągania konsekwencji we właściwym czasie i we właściwym duchu. Muszę pozostać w Chrystusie i szkolić się tylko u Niego”.

Gdy zdałam sobie sprawę z wielkości czekającego mnie zadania, powiedziałam: „Ach, Panie, przeraża mnie obraz, jaki widzę przed sobą, ponieważ moi synowie mają tak wiele cech, które trzeba zmienić. Zrobiłam listę. Było ich około dwunastu na dziecko. Jak ja mam to zrobić? Próbuję, ale niepowodzenia bardzo mnie zniechęcają. Przeszłość przypomina mi, jak tracę panowanie nad sobą, gdy próbuję zapanować nad dziećmi. Czy mam zabrać się za wszystkie zmiany jednocześnie? Człowiek bardzo łatwo staje się rozgniewany, poirytowany i niecierpliw. Chciałabym powiedzieć tak jak Maria: „Niech mi się stanie według słowa Twego”, ale obawiam się, że nie wystarczy mi siły, obawiam się porażki. Co mam robić?”.

Beze Mnie nic nie możesz zrobić, ale ze Mną możesz wszystko! Trzymaj swoją dłoń w Mojej dłoni. Nie próbuj wykonać tego zadania sama. Jestem zawsze przy tobie, nawet jeśli Mnie nie widzisz.

Największy problem, który stoi przed tobą, polega na tym, że walczymy ze zwierzchnościami i władcami tego świata ciemności (zob. Ef. 6, 12). Gdy zaczniesz czynić wysiłki, by postępować dobrze, zło będzie ci się sprzeciwiać. Wysiłki szatana są skierowane bardziej przeciwko tobie

niż przeciw twojemu dziecku. Gdy będziesz chciała zwrócić dziecku uwagę, a pozwolisz na to, by chwasty niedobrego ducha rozwijały się w twoim własnym sercu, wówczas będziesz siać więcej chwastów niż wyrywać! Musisz bez przerwy zwracać się do Mnie po wskazówki. Musisz szukać Mojej mocy, abyś ty była silniejsza. Dzięki Mojej mocy możesz uczynić to, co właściwe. Chcę, abyś utrzymywała kontakt ze Mną dzięki wierze, a nie dzięki temu, co widzisz lub czujesz. Będę cię pouczał i prowadził tam, gdzie powinnaś iść. Pouczę ciebie i wskażę ci drogę, którą masz iść, będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie (Ps. 32, 8). Nie możesz walczyć ze swoim „ego” lub „ego” swojego dziecka bez niezbędnej łączności ze Mną (zob. Jan 15, 4-5). Najpierw musisz stawić czoło swoim słabościom i uchwycić się Mnie, zanim będziesz gotowa na zmagania ze swoim dzieckiem.

Niemądra Natalia i Nieposłuszny Natan przyszli niebawem z wizytą i chcieli namówić moich chłopców na jakieś głupie psoty. Moi synowie mieli skłonności do robienia psikusów, więc zwróciłam się z pytaniem do mojego Pomocnika Jezusa: „Panie, co mam zrobić?” (zob. Dz. Ap. 9, 6).

Obserwuj ich uważnie. Nie pozwól, by znaleźli się poza zasięgiem twojego wzroku. Niech będą blisko ciebie i pokazuj im, co jest lepsze.

„Jak mam to zrobić? – zastanawiałam się. – Mogłabym nimi pokierować i wziąć udział w zabawie. W ten sposób przypilnuję, by to, co robią, było właściwe, i wyeliminuję to, co niewłaściwe. Och, Panie, pomóż mi ich kochać!”

I wtedy wpadłam na wspaniałą pomysł. Z pewnością pochodził od mojego Pomocnika Jezusa. Można by poskakać razem na skakance. „Właśnie, tak zrobię! To jeszcze małe dzieci, będą się świetnie bawić w tę nie tak łatwą zabawę, bo dość trudno skakać na skakance grupowo”. Zaproponowałam im skakankę i pokazałam, jak wspaniale mogą się bawić. To był strzał w dziesiątkę! Nie mieli nawet czasu, żeby myśleć o rozrabianiu.

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rzym. 12, 21). Chłopcy nie rozrabiali i nie musiałam ich uspokajać. A Niemądra Natalia i Nieposłuszny Natan chcą przyjść do nas znowu, bo bardzo dobrze się bawili. Później bez narzekania pomogli mi nawet w pracy, którą miałam do wykonania na zewnątrz, i w przygotowaniu posiłku. Najwyraźniej chcieli być przy mnie i mieli ochotę robić to, co ja robiłam, ponieważ nie byli uspokajani, ganieni czy karani. Odczuli natomiast miłość i akceptację. (Zauważ, że większość dzieci psoci, ponieważ nikt im nigdy nie

pokazał, jak się bawić, ani jakie czynności pozwalają radośnie spędzić czas. Rodzice powinni uczestniczyć w zabawie z dziećmi, pokazując, jak się bawić. Powinni też uczyć, jak odnosić się do rodzeństwa oraz innych. Gdy zwraca się na dzieci uwagę podczas zabawy, zawsze można zaproponować coś lepszego, jeśli wpadł im do głowy nie najlepszy pomysł).

Po pewnym czasie Bóg dał mi odczuć, że powinnam ocenić czas zabawy z dziećmi.

Jaki nastrój panował dziś w twoim ogrodzie? Czy czułaś czystą, zdrową atmosferę radosnego miejsca, w którym panuje porządek? Czy raczej to miejsce toksyczne, z negatywnym nastawieniem, złymi wpływami i nieodpowiednim zachowaniem?

„Panie, próbowałam pielęgnować dobre rośliny, uczciwość i prawość w sercach naszych małych gości. Nie chciałam pozwolić, by wraz z moimi chłopcami wyhodowali chwasty. Spoglądając wstecz, mogę stwierdzić, że nie zasadziliśmy żadnych trujących, szkodliwych roślin, które wymagałyby wyrwania. Możemy wprowadzać właściwą, przyjemną atmosferę tylko dzięki Twojej obecności”.

Kiedy mamy dzieci, spoczywa na nas odpowiedzialność, by wychować je pod przewodnictwem Boga, który jest najwyższym autorytetem. Nic nie może być ważniejsze niż zapoznavanie dziecka z Jezusem i przekształcanie naturalnych skłonności do nieposłuszeństwa w miłe usposobienie. Cel jest następujący: należy nauczyć nasze dziecko odróżniać głos Boga od głosu człowieka i trzeba pokazać, jak korzystać z mocy Jezusa, by żyć, pokonując wrodzone skłonności. To oznacza, że musimy zrezygnować z nadmiernie wypełnionego planu dnia i znaleźć czas dla Boga oraz pozwolić, by pokazał nam, co powinniśmy robić – a następnie to zrobić. Gdy pojawiają się dzieci, nasz czas już nie jest czasem, który można wykorzystać na rozrywkę, wspólne spotkania ze znajomymi i chodzenie tu czy tam. Musimy zrozumieć, co stanowi podstawowe wartości w życiu i zrobić wszystko, by wprowadzić je we własne życie. Jeśli pozostanie nam jeszcze trochę wolnego czasu, można wtedy wykorzystać go na mniej istotne rzeczy.

Gdy mamy dzieci, życie musi koncentrować się wokół modlitwy o nie. Dobrze jest robić to w czasie naszego osobistego nabożeństwa z Bogiem. Możemy z Nim planować i ustalać system nauczania oraz szkolenia dzieci według Jego metod. Jest to również dobry czas na ocenę usposobienia dziecka i jego nawyków. Powinniśmy więc planować z Chrystusem, jak

pewne rzeczy poprawić i jak wzmocnić słabe strony charakteru naszych pociech. To się nie uda, jeśli sami nie mamy doświadczeń z Bogiem ani prawdziwego kontaktu z Nim, ponieważ nie można dać tego, czego sami nie mamy. Dlatego nasz związek z Bogiem musi mieć stały i bardziej osobisty charakter. Musimy wiedzieć, jak uczyć, napominać i stosować system konsekwencji, ale w duchu Chrystusa, a nie w swoim duchu.

Pan Bóg dał nam Pocieszyciela, Ducha Prawdy, by wprowadził nas we wszelką prawdę (zob. Jan 16, 13). W miarę jak rośnie nasza wrażliwość na wpływ Ducha Świętego, mamy dostęp do mądrości i siły niezbędnej, aby wykonać rodzicielskie zadanie, polegające na prowadzeniu dzieci w stronę Boga, a nie własnego „ja”. Gdy przyniesiemy każdy szkodliwy chwast do Jezusa, zostanie on wyrwany dzięki świętej, nadludzkiej mocy i dzięki ludzkiemu wysiłkowi.

Moja znajoma opowiedziała mi, czego doświadczyła, sadząc ziarna grochu. Zasadziła groch w swoim ogrodzie. Tydzień później podczas wrywania chwastów znalazła na ziemi jedno ziarnko, które jeszcze nie wykiełkowało. Chciała je podnieść, ale ku swemu zdziwieniu wraz z ziarnem wyrwała 15-centymetrowy korzeń, który był ukryty pod ziemią. Właśnie wtedy Bóg przemówił do niej, tłumacząc, że jej życie musi być jak to ziarnko grochu. Kobieta zrozumiała, że musi poświęcić czas i nauczyć się, jak zapuścić korzenie w Jezusie, by mogła doświadczyć mocy, ukrywając się w Nim. Pan Bóg powiedział jej, że dopiero wtedy będzie gotowa wypuścić jeden pęd ponad ziemię, a później listek po listku. Ważne jest, by cały czas utrzymywała z Nim kontakt aż do momentu, gdy stanie się dojrzałą rośliną, z wieloma liśćmi ponad ziemią. Dzięki tej bliskości będzie podobna do Boga.

Zarówno rodzic, jak i dziecko muszą być zakorzenieni i ugruntowani w Chrystusie – w ten sposób pozwalamy, by stałe i niewzruszone korzenie rosły pierwsze. Jest to ten niewidoczny etap, niezbędny do wzrostu każdej zdrowej rośliny. Najważniejsze zadanie polega na pokazywaniu dzieciom, jak kontaktować się z Bogiem i jak poznać Go osobiście. Stanowi to fundament dalszej pracy nad rozwojem charakteru. Dzieci zakorzenione w Bogu, będą wypuszczać pojedyncze pędy i liście, czyli zamiast niecierpliwości pojawi się cierpliwość, miłe usposobienie zamiast buntowniczego, a zabawa ze skakanką zamiast rozrabiania. W miarę jak rośnie system korzenny rośliny, jest on w stanie utrzymać coraz więcej pędów i liści. Wówczas nadejdzie moment, w którym moja

lista z dwunastoma cechami charakteru może się zmienić dzięki nowemu życiu w Bogu. Istnienie danej cechy charakteru jest uzależnione od tego, czy korzenie są zapuszczone w Jezusie. Wszyscy możemy stać się piękną winoroślą, przynoszącą owoce dla Jezusa, jeśli jesteśmy z Nim połączeni i tak wzrastamy.

Wielu ludzi błędnie sądzi, że rodzicielstwo polega na zapewnianiu dzieciom jedzenia, picia, ubrania, schronienia i możliwości edukacyjnych. Prawdziwe chrześcijańskie wychowanie to o wiele więcej. To przyprowadzanie dziecka do Chrystusa rano, by uczyło się od Niego. To przyjście z dzieckiem do Chrystusa, gdy jest rozgniewane, gdy potrzebuje prowadzenia, gdy jest w szkole, gdy zajmuje się sobą, a przede wszystkim, gdy musi doświadczyć konsekwencji złego zachowania. Rodzicielstwo polega na komunikacji z Bogiem. Zanim zaczniemy komunikować się z dzieckiem, najpierw musimy skontaktować się z Nim. Właściwe wychowanie polega na okazywaniu Ducha Chrystusowego, gdy wyciągamy konsekwencje lub udzielamy nagany. Dobre rodzicielstwo to także spełnianie emocjonalnych potrzeb dziecka. To pokazanie dziecku, jak ma się łączyć duchowo z Chrystusem, aby potrafiło wybrać dobrą ścieżkę postępowania zamiast złej. Rodzicielstwo polega na przyglądaniu się charakterowi dziecka i niszczeniu wszystkich złych cech jak chwastów, a jednocześnie na pielęgnowaniu dobrych cech pod kierunkiem samego Jezusa. Rodzicielstwo polega na uczeniu dziecka, by umiało poddać swoją wolę Bogu i nie pozwalało chwastom rosnąć w ogrodzie serca. Wychowanie to dialogi, edukacja, dyscyplina i pochwały. To przewyciężanie samego siebie, pokazywanie dziecku, na czym polega przychodzenie do Jezusa w praktyce, by przewyciężyć swoje „ja” i to, czego „ja” dotyczy. Jest to ciężka praca – zbyt ciężka dla samego człowieka. Ale nie jest ona zbyt ciężka dla Jezusa. On musi zostać naszym godnym zaufania Pocieszycielem i Przyjacielem, Tym, który poprowadzi właściwą drogą.

Najskuteczniej uczymy na podstawie własnego przykładu. Dzieci obserwują nasze zasady, postawę i zachowanie w sytuacji, gdy coś nas zirytuje, i naśladują nas w tym, co dobre i w tym, co złe. Właśnie w taki sposób uczymy je, jaki jest lub nie jest chrześcijanin. Musimy więc się zmienić, i nauczyć tego, co potrzeba, abyśmy mogli odpowiednio uczyć nasze dzieci, wskazując im drogę.

Ten proces nauczania odbywa się nieustannie. Uczymy w momencie, gdy wstajemy rano, gdy siadamy, gdy jemy i gdy śpimy. Rodzicielstwo

to naprawdę oddanie siebie dzieciom całkowicie, tak jak kłos pszenicy oddaje swoje życie dla następnych pokoleń. Najwięcej czasu i energii powinniśmy poświęcić na rodzicielstwo.

Podsumujmy to. Każdy rodzic jest ogrodnikiem. Każdy rodzic zasiewa ziarno – albo dobre, albo szkodliwy chwast. Pan Bóg jest Mistrzem Ogrodnictwa i zna owoc każdego ziarna. Rozumie też, że każdy rodzaj serca-gleby ma inne wymagania. Bóg wie, jak usunąć szkodliwe cechy charakteru i jak zamienić je na wspaniałe cechy. On chce zaprosić rodziców na kurs rodzicielstwa, ponieważ pragnie nauczyć ich, w jaki sposób zarządzać tymi małymi ogródkami i jak o nie dbać, by wszyscy rodzice mogli zaprezentować swoje ogrody przed Nim i przed światem jako miejsca pełne dobrych owoców, cudowne i atrakcyjne. Taki był pierwotny Boży plan.

Samotne wyzwanie



Szczególne słowa zachęty dla rodziców samotnie wychowujących dzieci

Samotni rodzice są przerażeni tym, że są sami. To wprowadza niepokój. Wszyscy rodzice muszą poznać Boga jako osobistego Zbawiciela, ale wy, rodzice samotni, macie specjalną obietnicę. Pan Bóg będzie waszym wiernym małżonkiem ze względu na waszą szczególną sytuację. Już nigdy nie musicie czuć się samotni. Jezus zawsze będzie obok. Szukajcie Go i wołajcie do Niego całym swoim sercem. On będzie waszym niewidzialnym Bogiem i wiernym Towarzyszem. Będzie wskazywał drogę i da wam mądrość, siłę i pocieszenie, jeśli zajdzie taka potrzeba. Biorąc pod uwagę Jego Słowo i Jego obietnice, możesz mieć pewność, że On jest przy Tobie, choć nie można Go ani ujrzeć, ani dotknąć. Wyróbuj Boga. Zobacysz, że będzie ci wierny. Być może miałeś do czynienia z ludźmi, którzy cię zdradzili, ale On będzie wierny. Pomoże ci, gdy będziesz co dzień zajmować się dziećmi i budować ich charakter na Jego podobieństwo.